N[er] 24. 15 czerwca. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Wiadomości chirurgiczne

z kliniki profesora barona Dumreichera w Wiedniu.

Przyczynek do rzeczy o kamieniu moczowym

(lithiasis)

przez dra J. Hofmokla, wychowańca operac. tamże.

Przypadków kamienia moczowego, postrzeganych w czasie od 1 października 1865 do 1 marca 1867 w klinice chirurgicznéj prof. barona Dumreichera, było siedm; wszystkie u mężczyzn, z których pięciu starszych było w wieku 48, 55, 56, 62, 67 lat, jeden miał lat 21, a jeden liczył trzeci rok życia. Czterech wyleczono zmiażdżeniem kamienia *(lithotripsia)*, na reszcie trzech wykonano boczne cięcie otrzewnowe *(Peritonealsteinschnitt)*; a mianowicie na jednym z powodu niezwykłéj twardości kamienia, niedającego się skruszyć mimo powtórnych zabiegów i użycia siły ile można największéj (65 uderzeń młotkiem), na drugim dla wrodzonéj bezwzględnie ciasnéj cewki moczowéj (o średnicy jednéj linii) w całéj jéj długości; na trzecim, owym chłopcu 3letnim, częścią dla zbyt ciasnéj cewki moczowéj za zdrowia, częścią dla tego, że skruszenie kamienia — wymagające ze strony chorego koniecznie jakiegoś spółdziałania — nie dozwala użycia znieczulenia, inaczéj nieodzownego u dzieci.

Z trzech ostatnich wyzdrowiał tylko jeden i to ów chory z nader twardym kamieniem ze szczerego niemal kwasu szczawiowego. Inni dwaj umarli: chłopczyk 3letni 9tego dnia po operacyi z zapalenia otrzewny ropnego, mimo że nie zdołano tegoż wywieść ze styczności z sąsiednią raną, gdy właśnie owa okolica pobliska otrzewny była blada i okazywała prawidłowe niemal wejrzenie i mimo że klinicznie spostrzegać się nie dawała mocznica bywająca według doświadczenia przyczyną takich zapaleń otrzewnowych u młodocianych osób uległych cięciu kamienia. Dodać jeszcze należy, że mały chory miał poniekąd puchlinę głowy i po operacyi w gorączce przyrannéj dostawał nader często przelotnych różawek *(erythema)*, wielkości dłoni i większych, pojawiających się nagle na bardzo różnych częściach powierzchni skórnéj, a znikających dobrowolnie po kilku sekundach pod okiem postrzegacza. — Mężczyzna z bezwzględnie ciasną cewką moczową, zresztą dość zdrów, umarł czwartego dnia po operacyi z zapalenia żył ropnego *(phlebitis)*, biorącego początek od rany z następném zapaleniem otrzewny i ropnicą.

Sześciu zpośród tych chorych operowano dla ich cierpienia po raz pierwszy; siódmego, 67letniego bakałarza, po raz wtóry: a mianowicie raz w sty-

czniu 1865 roku w szpitalu izraelitów wiedeńskim i w październiku 1866 r. w klinice naszéj. W obu razach kamień skruszono. Kamienie u tych siedmiu chorych napotykane były po części z kwasu szczawiowego *(Oxalsäure)*, częścią z kwasu moczowego; przeważnie składały się ze szczawianu i fosfanu wapniowego. Jądro było wszędzie stwardliną z kwasu moczowego. Wielkość ich nie przechodziła 2 cali średnicy, a ciężar nie przenosił 6 drachm.

Co do ich liczby u jednéj osoby: było ich u dwóch po dwa, rozpoznawane dobrze w ten sposób, że schwyciwszy jeden kruszycielem, łagodném onego posuwaniem tam i nazad w pęcherzu natrafiano wyraźnie na drugi.

Najkrótszy czas wyleczenia wynosił 12, najdłuższy 56 dni. Kruszenie samo wykonywano częścią kruszycielem kamienia (*brisepierre* Chariera), częścią zbieraczem *(ramasseur)* codziennie lub według stopnia zdrażnienia pęcherza w przerwach dłuższych lub krótszych, stósownie do znanych prawideł chirurgii.

Stopień łatwości skruszenia był na 5 przypadków nader różny i z niejednego względu ciekawy, wystawiając czasem cierpliwość tak chirurga jak i chorego na najcięższe próby.

Trudności polegały częścią na małéj pojemności *(Capacität)* i nader wielkiéj drażliwości pęcherza, objawiającego za najlżejszém i najłagodniejszém wprowadzeniem cewnika lub zgłębnika tak gwałtowny kurcz odruchowy *(Reflexkrampf)*, że narzędzie nieruchomie przytrzymane już z trudnością zdołano obrócić około osi podłużnéj lub wsuwać i wysuwać: częścią na niezwykłéj twardości kamienia, częścią na bezwzględnie ciasnéj cewce moczowéj, niedozwalającéj skruszenia na pewne rozpoznanego twardego kamienia, mającego około $1^1/_2$" średnicy bez złamania lub zgięcia odpowiedniego narzędzia. Te nader nieprzyjazne a skruszeniu opierające się okoliczności pokonano szczęśliwie u jednego tylko chorego kilkotygodniowém niezmordowaném przygotowaniem, u dwóch innych pociągnęły koniecnie za sobą cięcie męcherzowe boczne.

Wszystkie skruszenia wykonano bez znieczulenia, gdyż przypadkowém ujęciem zmarszczki błony śluzowéj męcherzowéj kruszycielem, czego znieczulony chory objawić nie zdoła, a tamto i najwprawniejszemu chirurgowi wydarzyć się może, większą wyrządzonoby szkodę aniżeli jest ból, jaki przetrwać ma cierpiący podczas takiego rękoczynu. Że w niektórych razach przy wystawieniu się na to niebezpieczeństwo zdołanoby może prędzéj dopiąć celu, zaprzeczyć się nie da; że jednak i na drodze innéj — wprawdzie wymagającéj wiele cierpliwości, ale za to całkiem bezpiecznéj — dojść można do celu, niechaj okaże następujący przykład. *(Dok. n.)*

Nieco o przesuwaniu się jaja płodowego.

Wiadomość, podana przez dra Stan. Bulikowskiego.

(Dokończenie.)

Co do wycieczek pozamacicznych daleko trudniéj jeszcze dających się wytłumaczyć, musiałby zawsze koniec brzuszny jajowodu przeginać się ku przeciwległemu jajnikowi. W przypadkach, w których znajdują się liczne więzadła wrzekome, możnaby jeszcze coś podobnego przypuścić. Ale gdzie takowych niema, jak właśnie w przypadku przez dra Biesiadeckiego uważanym, brakuje nam siły sprawiającéj przeginanie się jajowodu ku stronie przeciwległego jajnika. Co więcéj: w macicy dwurożnéj końce brzuszne jajowodów i jajniki zawsze są daleko więcéj od siebie oddalonemi niż w macicy prawidłowéj. Na zwłokach, nawet przy użyciu znaczniejszéj siły nie dają się do siebie przybliżyć. Jajko przeto, wypłynąwszy do jamy otrzewnowéj, musiałoby pierwéj dostać się pomiędzy zwoje kiszek, a dopiero po téj wycieczce trafić właśnie do otworu brzusznego przeciwległego jajowodu.

Zważywszy niepodobieństwo do prawdy takiego twierdzenia, wyjawił dr. Biesiadecki na zgromadzeniu towarzystwa lekarskiego wiedeńskiego swoje zdanie, odrzucające równocześnie tak wycieczki maciczne jakotéż i pozamaciczne, wszelako tylko pod tém zastrzeżeniem, jeźli zapłodnienie nastąpić może w czas niejaki po pęknięciu pęcherzyka Grafowego. Przypuściwszy bowiem, że jajeczko w trzecim na przykład tygodniu po wypłynieniu z pęcherzyka zapłodnioném być może, to trzy upłynione tygodnie zupełnie wystarczają, aby pęknięty pęcherzyk przeszedł takie

zmiany, jakie każde ciałko miesiączkowe przechodzi. Równocześnie gdy pęknięty pęcherzyk przechodzi znane nam przemiany, dojrzewa w przeciwległym jajniku inny pęcherzyk, tak że stan zapłodnienia istniejący już nie zdoła jego pęknięciu przeszkodzić. Tento właśnie pęcherzyk po wypłynieniu jajeczka pozostaje pod wpływem istniejącéj ciąży i zamienia się na ciałko żółte prawdziwe *(corpus luteum verum)*, mimo tego że jajeczko zapłodnione i rozwijające się nie od niego pochodzi. Że jajeczko po wylaniu się jego z pęcherzyka Grafowego jeszcze po upływie dwóch tygodni zapłodnioném być może, według doświadczeń robionych na zwierzętach dziś już żadnéj nie ulega wątpliwości. Gdy zaś niema powodu do wątpienia, że i u ludzi ten sam zajść może wypadek; tłumaczenie to w prosty sposób sporne dotąd zdania rozwięzujące w dziennikach lekarskich bliżéj tą sprawą się zajmujących za najlepsze uznano.

Wracając do przedłożonego na oględzinach pośmiertnych wypadku i stósując do niego podane przez dra Biesiadeckiego tłumaczenie, wynika, że jajko zapłodnione pochodziło z prawego jajnika, w którym odkryto ciałko miesiączkowe, znacznie różniące się swoją wielkością od zwyczajnego.

Jeżli zaś kto znalezione ciałko żółte zechce odnieść do ciąży poprzedniéj, wtedy odpowiemy mu krótko, że osoba oględzinom podpadła była pierwiastką.

Uwagi dra Bojanowskiego

z Nakła w W. Ks. Pozn.

nad rozprawą Kunzego o kryształkach heminy.

Z niemalém zadziwieniem znajduję w nrze 17 „Przeglądu lekarsk.“ pomiędzy wyciągami z pism lekarskich wyciąg z rozprawy Kunzego o kryształkach heminy. Mówię „z niemalém zadziwieniem“, bo cały wyciąg tak mi świeżo i prawie dosłownie przypomina moję własną pracę, złożoną w „Köllikers Zeitschrift f. wissensch. Zoologie, XII. Bd., 3. Heft. (Porównaj także: C. Bojanowski „Observationes quaedam de sanguinis crystallis“ dissert. inauguralis. Gryphisvaldiae 1862), iż uważałbym go raczéj za wyciąg z własnéj rozprawy, gdyby nazwisko autora nie było wyraźnie podane. Nie mam pod ręką czasopisma (Casp. Vierteljschr. XXV, 262—268), w którém rozprawa Kunzego złożona; nie wiem zatém, o ile Kunze spostrzenia w rozprawie podane uważa za własne i nowe; ale to pewna, że grubą dowiódłby nieświadomość literatury, gdyby myślał, że na tém polu nie miał jeszcze współpracowników; że podał publiczności lekarskiéj coś nowego, coś niesłyszanego. W pracy mojéj, podanéj do druku w roku 1862, znajdzie p. K. nietylko wszystkie spostrzeżenia, które w własnéj pracy podaje — o ile z wyciągu w „Przeglądzie lek.“ sądzić mogę — ale jeszcze i inne nowe, o których p. K., pisząc uczoną rozprawę, przynajmniéj powinien był wspomnieć, nie chcąc na siebie ściągnąć zarzutu braku znajomości literatury tyczącéj się tego przedmiotu.

Pozwolę sobie teraz pomówić słów kilka ku sprostowaniu i uzupełnieniu niedokładności w doświadczeniach, podanych nam przez p. K.

Sposób otrzymywania kryształków heminy, podany przez p. K., nie różni się w niczém od sposobu podanego już przed kilku laty przez innych badaczów. (Porównaj Teichmann: „Ueber die Krystallisation der organischen Bestandtheile des Blutes.“ Zeitschrift f. ration. Med. N. F. 1853, III, p. 375. Owsjannikow: „Ueber die Teichmannschen Haemin-Krystalle.“ Ztschr. Russl. Jhg. XVII 1860, Nr. 1, p. 6.) Kunze, postępując ściśle podług przepisu Teichmanna, dodaje do płynnéj próbki wylanéj na szkiełko zegarkowe kilka ziarnek soli kuchennéj. Najczęściéj tworzą się kryształki i bez soli; jeżeli zaś krew przez rozmaite wpływy postradała swoje sole, natenczas traci hemina własność kryształowania, którato własność jéj przez dodanie soli znowu przywróconą być może. Nietylko sól kuchenna przywraca krwi bezsolnéj ową własność, lecz nadto i inne związki chloru, np. chlorek baru, chlorek strontu, chlorek wapniu, chlorek potasu, daléj jodek potasu i jodek ammonu. Wyliczone związki chloru, a przedewszystkiém sól kuchenna, mają jednakowoż tę wielką niedogodność, że dodane do próbki przy odparowywaniu tworzą kryształy daleko większe i liczniejsze niż hemina, przez co oczywiście drobne kryształki heminy, pokryte grubą warstwą owych kryształów, stają się tak niewyraźne, że i wprawniejsze oko zaledwie dostrzedz je może. Chcąc uniknąć téj niedogodności, starałem się

wynaleść środek, któryby zastąpił związki chloru, nie dzieląc z niemi wspomnianéj niekorzyści. Zdaje mi się, że wynalazłem ten środek w ammoniaku; ile razy bowiem ze starych plam krwistych kryształki otrzymać było mi niepodobném, zawsze się takowe tworzyły, skoro do próbki dodałem odrobinkę ammoniaku. (Porównaj: Budge „Lehrbuch der Physiol. d. Mensch. 8. Aufl. p. 231.)

Jak p. K. chce dostrzedz gołém okiem kryształki, o których sam powiada, że przy powiększeniu trzechsetném oglądać je trzeba — na co się zgadzam — nie pojmuję.

Zgadzam się z panem K. co do postaci, barwy, wielkości i zachowania się chemicznego kryształków, ale zgodzić się z nim nie mogę co do wartości kryształków heminy pod względm sądowo lekarskim. Pan K. twierdzi, że kryształki heminy dają się otrzymać tylko w tych razach, gdy ciałka krwi jeszcze istnieją. Gdyby twierdzenie to było prawdziwém, to wartość kryształków pod względem sądowo lekarskim byłaby bardzo mała — prawie żadna. Bo któż, pytam się, będzie wolał porzucić drogę prostą, a puści się krętą, mniéj mu znaną? Jeżeli badacz pod drobnowidzem ujrzy ciałka krwi, natenczas wie, że plama, z któréj wziął próbkę, pochodzi ze krwi; a jeżeli wtedy jeszcze podejmie się pracy około otrzymania kryształków heminy, to już chyba dla zaspokojenia ciekawości, a nie dla większéj pewności; bo otrzymawszy kryształki nie dowiedziałby się niczego, czegoby już poprzednio nie wiedział, tojest że plama, z któréj wziął próbkę, pochodzi ze krwi. Ale nie tak ma się rzecz. Wartość kryształków heminy pod względem sądowo lekarskim jest daleko większa; i to daleko większa dla tego, że kryształki tworzą się nietylko kiedy ciałka krwi jeszcze istnieją, ale i wtedy, kiedy już z ciałek krwi śladu nie pozostało, a przynajmniéj już takowych pod drobnowidzem rozpoznać nie można. Gdyby autor przy badaniach swoich był zadał sobie cokolwiek więcéj pracy, byłby łatwo mógł się przekonać o fałszywości swego twierdzenia. Chcąc się bowiem przekonać, czy i wtenczas jeszcze tworzą się kryształki, kiedy ciałka krwi zupełnie zniszczone zostały, powinien był rozciągnąć badania swoje i na hematinę. Z hematiny bowiem za pomocą kwasu octowego lodowatego zawsze kryształki heminy otrzymać się udaje, choć w hematinie pod drobnowidzem i śladu ciałek krwi dostrzedz nie można.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Przeciw glistom

dr. Preiss używa z pożądanym skutkiem lawatyw z mocnego nastoju kwasyi, zawierających 3 do 4 uncyi, albo zamiast nich wody wapiennéj w takiéjże ilości (Lancet); trzy, najwięcéj cztery lawatywy mają usuwać cierpienie. Ewans używa kwasyi, ale wewnątrz, naczczo, po 2—3 uncyi na raz naprzemian z nastojem aloesu w niewielkiéj dawce. Jeżeli to nie pomaga, wówczas zaleca on lawatywy z dymu tytuniowego.

(Oesterr. Ztschrft. X, 50.) *J. R.*

Bromek potasu przeciw padaczce u dzieci

chwali James Jones; lek ten ma wywierać wpływ uspokajający na nerwy. Dwie dawki niekiedy wystarczają do usunięcia choroby. James zadaje zwykle po 2—3 ziarn co 6 godzin.

(Med. Times and Gaz.) *J. R.*

Letellier i Speneux: O pierwiastkach trujących, zawartych w bedłkach.

L. i S. rozróżniają w bedłkach dwa pierwiastki trujące. Jeden z nich, znajdujący się w wyciągu wodnym równie jak w wyskokowym, jest trucizną ostrą, wywołującą silne zapalenie żołądka i kiszek. Dzięki właśnie téj truciźnie, działanie drugiéj, odurzającéj (narkotycznéj) nie tak prędko się objawia (czasami dopiero w 10—12 godzin). Tę drugą truciznę, odurzającą, otrzymuje się następującym sposobem: Sok wyciśnięty na zimno z bedłek trujących zagotowuje się, aby białko skrzepło, i przecedza się. W czystym płynie strąca się zasady organiczne i kleje octanem ołowiu obojętnym w małym nadmiarze, któregoto nadmiaru następnie można się pozbyć, przepuszczając strumień gazu siarkowodowego; potém się zagotowuje, cedzi, strąca chlorkiem złota, a po odparowaniu do sucha, dla oddalenia tłuszczów i żywic dodaje się eteru wrzącego, potém wyskoku bezwodnego i węgla czystego, nareszcie po odparowaniu otrzymuje się istotę niekrystalizującą się, nieprzechodzącą przez rozdzielacz *(dializator)*, bez smaku i zapachu, bardzo rozpuszczalną w wodzie, tak zwaną amanitinę, któréj działania odurzającego i porażającego układ nerwowy pp. L. i S. doświadczali na żabach i królikach. Jedyną dotychczas znaną odtrutką jest kwas garbnikowy w roztworze wodnym stężonym (bez wyskoku), któryto kwas strąca amanitinę; jednakże odtrutka ta u zwierząt okazała się skuteczną tylko w tych przypadkach, gdzie otrętwienie nie dosięgło jeszcze wysokiego

stopnia*). *(Ann. d'hyg. publ. 1867, N. S. t. 27, p. 71—76.)* *St. J.*

Perrin. Przypadki wynikające z zapalenia się gazów w dołach kloacznych.

Dr. Perrin opisuje dziesięć przypadków zapalenia się gazów w dołach kloacznych, które się wydarzyły w Paryżu od r. 1860 do 1866; w ośmiu przypadkach to zapalenie się gazów (siarkowodowego i węglowodowego) było połączone z wybuchem (w skutek poprzedniego zmięszania tychże z powietrzem atmosferyczn.) i pociągnęło za sobą rozmaite uszkodzenia jużto gmachów, jużto ich mieszkańców. Z pracy swéj dr. P. wyprowadza między innemi następujące główne wnioski:

1) Wybuchy, zależące od zapalenia się gazów zawartych w dołach kloacznych, nie są tak rzadkie, jak powszechnie sądzą; 2) wybuchy te czasami nadzwyczaj silne, mogą się stac powodem nietylko pożarów, ale i zranień mniéjwięcéj niebezpiecznych i przypadków uduszenia; 3) zdarzają się prawie wyłącznie w dołach kloacznych niezaopatrzonych w przewiewniki *(tuyaux d'évent)*; 4) niebezpieczeństwo znacznie jest większe tam, gdzie otwór dołu (nakryty kamieniem itp.) znajduje się nie pod gołém niebem, lecz w miejscu przykrytém i zacieśnioném; 5) niebezpieczeństw tych najłatwiéj uniknąć przez urządzenie należytego przewietrzania (wentylacyi) dołów, czyto naturalnego czy téż sztucznego; nie we wszystkich przypadkach dało się wykryć wrzucenie ciała zapalonego do dołu jako powód wybuchu. *(Ann. d'hyg. publ. 1867. N. S. t. 27, p. 5—18.)* *St. J.*

Szczepienie ospy ochronnéj.

Towarzystwo nauk przyrodniczych i lekarskich w Dreznie uchwaliło w roku 1864 prawie jednomyślnie następujące oświadczenie publiczne, które i w naszym kraju na uwzględnienie bardzo zasługuje:

1) Przepisy pewne, istniejące w Saksonii i we większéj części krajów niemieckich (i innych — St. J.), nie wystarczają dla zabezpieczenia ludności od zjadliwych epidemii ospy.

2) Potrzebne jest przeto zaprowadzenie skuteczniejszego przymusu do szczepienia, któryby dał się objąć następującemi przepisami:

a) Każde dziecko ma być szczepione, o ile możności, między 4 a 18 miesiącem życia.

b) Szczepienie, które się przyjęło, ma być stwierdzone świadectwem lekarskiém o szczepieniu.

c) Jeźli choroba lub inna ważna przyczyna daje powód do koniecznéj zwłoki szczepienia, przeszkoda takowa ma być stwierdzona świadectwem lekarskiém usprawiedliwiającém przed upływem rzeczonego okresu 18miesięcznego. To samo rozumie się i o przebytéj ospie rodzimnéj *(variola vera)*.

d) Kto nie przedłoży jednego z dwóch powyższych świadectw (wymienionych pod b i c), ten ma opłacić od każdego dziecka nieszczepionego podatek roczny przez władzę oznaczony w ilości 1—10 talarów, z którego dochód wpływa do ogólnéj kasy szczepienia ospy ochronnéj.

e) Lekarze szczepiący ospę za każde 50 dzieci bezpłatnie i skutecznie zaszczepionych otrzymują od rządu 10 talarów wynagrodzenia. Powinni oni w porozumieniu z władzą miejscową podzielić ludność na stósowne okręgi i naznaczyć jéj miejsca i dnie, w których szczepienie ma się odbywać.

3) Jeźli szczepienie ospy ochronnéj nie uda się, wtedy należy je powtórzyć w następnym roku życia, a jeźli i wtenczas ospa ochronna się nie przyjmie, to w przeciągu roku trzeba uskutecznić trzecie szczepienie. Gdy i to ostatnie nie uda się, przymus szczepienia ustaje.

4) Rodzice dzieci bezpłatnie szczepionych są obowiązani na żądanie lekarza pozwolić, aby tenże zbierał z nich limfę do dalszego szczepienia.

5) Władze, lekarze urzędowi i lekarze szczepiący ospę powinni o to się starać, aby o ile możności wszyscy dorośli, począwszy od 14 roku życia, dawali się szczepić powtórnie. W razie wybuchu ospy nagminnéj starać się należy o pospólne i bezpłatne szczepienie powtórne.

6) Rząd starać się powinien o utrzymanie dobréj limfy ochronnéj, w szczególności przez coroczne zwrotne zaszczepienie téjże limfy krowom *(retrovaccinatio)*.

7) Utrzymanie koniecznéj kontroli nad dziećmi podlegającemi przymusowi szczepienia i szczepionemi należy do władzy policyjnéj miejscowéj. *(Schm. Jahrb. t. 123, str. 144.)* *St. J.*

Otrucie lupuliną.

Dr. Baumann w Crailsheim spostrzegał przypadek otrucia lupuliną u chłopca 11letniego całkiem zdrowego, który przez kilka dni z rzędu obrywał kwiaty chmielu w wielkiéj izbie zamkniętéj wraz z kilką innemi osobami. Wybitne były znaki silnego odurzenia z majaczeniem, otępieniem, z oddechem i tętnem zwolnioném, źrenicami rozszerzonemi itd. Przy stósowném leczeniu chłopiec bardzo zwolna przychodził do siebie, tak że po ośmiu miesiącach jeszcze niezupełnie był wyleczonym. Starsza siostra ucierpiała w lżejszym stopniu. Przypadek ten zasługuje na uwagę, ponieważ zdania co do własności trujących lupuliny jeszcze są podzielone. *(Schm. Jahrb. 123, p. 165.)*

St. J.

---

*) Chausarel polecał garbnik jako odtrutkę. „Przegl. lekarski" 1862, nr. 4, p. 8.

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie dwunaste Towarzystwa lek. krak. z dnia 16 kwietnia 1867.

(Dokończenie. Zob. nr. 22.)

Skreśliwszy stan i przebieg cierpienia, nadmienił kol. R. że — lubo obecnie z łatwością każdy zmiany te na powiece poczyta za przypad kiły pierwotnéj — to jednak rozpoznanie przed owrzodzeniem się guzików znacznym ulegało trudnościom; łatwo bowiem można je było pomięszać z gradoziarnem *(chalazion)* na powiece i guzem późniejszéj kiły *(gumma)* na wardze. Następnie zwrócił kol. R. uwagę i położył nacisk na okoliczność, że guzik na powiece dopiero po 16 dniach owrzodział, co sobie tłumaczy z odmiennych stosunków anatomicznych powieki i części płciowych. Utwierdza go ta okoliczność jeszcze bardziéj w zdaniu już dawniéj z wypadków szczepienia powziętém, iż pierwszą a właściwą zmianą, wywołaną przez kiłę pierwotną, jest przerost tkanki łącznéj, a owrzodzenie tylko następstwem odmiennego może, odżywiania (obumierania) tkanin guzik pokrywających.

Co do sposobu powstania szankrów w tym przypadku nie widzi kol. R. potrzeby uciekania się do przypuszczenia, że jad za pomocą palców lub w inny sposób z części rodnych dostał się na miejsca dotknięte; lecz sądzi, że ta kobieta, z którą chory spółkował, dotknięta na wargach ust zmianami kiły późniejszéj *(plaques muqueuses)*, przez całowanie choremu jadu udzieliła. Zdaniem kolegi R. powstają szankry na twarzy może tylko wyjątkowo skutkiem przeniesienia jadu z części płciowych; inaczéj bowiem nie możnaby sobie wytłumaczyć, dla czego wrzodu zaraźliwego (szankra miękkiego) nigdy nie postrzegano na twarzy, lubo jéj skóra nie jest nieprzystępną dla pierwiastku zaraźliwego szankra miękkiego, jak tego szczepienia dowodzą. Ta okoliczność, że w tym przypadku kiła mimo powstania z jadu kiły drugorzędnéj rozpoczęła się przecież od szankra, który się niczém nie różni od szankra powstałego z kiły pierwotnéj, nie zadziwia kolegi R. wcale; oddawna bowiem nauczyło go doświadczenie, że kiła zawsze rozpoczyna się jako pierwszorzędna, i że z jéj postaci nigdy wnosić nie można o jéj źródle, co zbija przeciwne zdanie Langleberta. Gdyby można było za pewne uważać, że chory przed dwoma laty cierpiał kiłę, to fakt ponownego zarażenia się po tak krótkim czasie byłby dowodem zbijającym nietylko odnośne zdanie Ricorda i jego zwolenników, ale także umiarkowanego pod tym względem Didaya.

W odpowiedzi na zaproszenie kol. Rosnera o wyjaśnienie tego przypadku ze stanowiska okulistycznego, mianowicie co do współudziału spojówki opisał kol. Rydel początek cierpienia w tym przypadku; zwrócił uwagę na nadzwyczajną jego rzadkość, tak iż na 24.000 mniéjwięcéj przez niego (kol. Rydla) spostrzeganych chorych na oczy jest on pierwszym nieulegającym wątpliwości co do swojéj przyrody; zgodził się na trudność odróżnienia takiego guzika kiłowego, zanim owrzodzieje, od gradoziarna; a wreszcie tłumaczył towarzyszące zmiany spojówki jako objaw zwiększonego napływu i zmienionego obiegu krwi, przypominając obrzmienie wodniste, któremu tak często ulega napletek przy wrzodach kiłowych na prąciu. Zestawiwszy przypady gradoziarna, z którém najsnadniéj pomięszaćby można było guzik kiły pierwotnéj na powiece przed owrzodzeniem, z przypadami, które nasz chory okazywał, przyszedł kol. Rydel do wniosku, że odróżnienie pewne jest nader trudném, a tylko większa nieco twardość, cokolwiek mniéj ścisłe ograniczenie i mniéj kulista postać obrzmienia, którego nie poprzedził jęczmyk a któremu natomiast towarzyszy obrzmienie gruczołów najbliższych, przemawiają raczéj za kiłową przyrodą guzika aniżeli za gradoziarnem.

Kol. Ściborowski nacisk położył na mniéj ścisłe ograniczenie guzika kiłowego w porównaniu z gradoziarnem.

Kol. Bulikowski (ojciec) przypomniał co do zaczerwienienia spojówki dawne prawidło *„ubi irritatio, ibi affluxus“*, na którąto uwagę zgodzili się obecni.

Wreszcie kol. Jaszczurowskiemu, który mniemał, że dopiero pojawienie się wysypki stwierdziło w tym przypadku niewątpliwie kiłową przyrodę zmian dostrzeżonych na powiece i wardze, a dziwił się, że z tkanin oka nie uległa w tym przypadku kile tęczówka ale powieka, odpowiedział kol. Rydel, że powiekę policzyć należy raczéj do systemu powłok powszechnych, aniżeli do właściwych tkanin oka, a następnie, że tęczówka ulega wprawdzie bardzo często cierpieniom kiłowym, ale nigdy kile pierwszorzędnéj, z którą mamy oczywiście do czynienia w tym przypadku, lecz tylko kile wtórorzędnéj.

Korespondencya „Przeglądu lekarskiego“.

Warszawa, dnia 18 maja 1867.

(Dokończenie.)

Na ostatniém posiedzeniu oddziału anatomii, fizyologii i nauk przyrodzonych prof. Fudakowski przedstawił roztwór chlorowodorodny pepsyny, którą otrzymał z przecedzonego płynu wymiotów obfitych kwaśnych i fermentujących; znaczne skrzepy czystego włóknika krwi wołowéj w przeciągu czterech minut zostały rozpuszczone w powyższym roztworze (co na posiedzeniu okazał). Nadmienił przytém, że gdy w celu oczyszczenia sztucznéj pepsyny — otrzymanéj z żołądka wieprzowego za pomocą fosforanu wapna — takową rozpuszczoną w kwasie chlorowodorodnym poddawał kilkakrotnie rozdzielaniu *(diffusio)*, otrzymywał w rozdzielaczu *(dialysator)* zawsze roztwór mocno kwaśny, co przemawiałoby za zdaniem Al. Schmidta, że pepsyna silniéj wiąże kwas chlorowodorodny niż inne kwasy.

Prof. Brodowski okazał: 1) wyrób (preparat) mięsaka rdzenia kręgowego *(sarcoma medullae spinalis)*, usadowionego w górnéj jego części piersiowéj. Nowotwór ten złożony z komórek wrzecionowatych opatrzonych długiemi wypustkami i z istoty międzykomórkowéj miękkiéj i drobnoziarnistéj, okazywał się w postaci zgrubienia walcowatego 6—8 cntmt. długiego a 2 cntmt. szerokiego; zresztą cały rdzeń był nieco

rozpulchniony. Pomimo tych zmian, za życia nie było zupełnego bezwładu i bezczułości dolnych kończyn; do śmierci pozostał w takowych ruch dowolny, choć słaby, a w ostatnich miesiącach nastało skurczenie mimowolne w stawie kolanowym i udowym; 2) dalěj okazał mięsak włóknisty móżdżku (*fibrosarcoma cerebelli*) pokryty oponami i sięgający głęboko do półkuli móżdżku; za guzem znajdował się mały torbiel surowiczy, powstały zdaniem prof. B. prawdopodobnie przez stłuszczenie i zanik miejscowy komórek nowotworu, gdyż w takowym znajdowały się w wielu miejscach komórki przechodzące w stłuszczenie; 3) przedstawił także okaz raka kalafiorowatego czyli strzępkowego (*Zottenkrebs*) na śródsierdziu (*endocardium*) nader rzadki, gdyż w całej literaturze nie mamy wzmianki, aby na śródsierdziu taki rak tworzył się. Pochodził on od trupa, u którego znaleziono zwyrodnienia rakowate w wątrobie, żołądku, gruczołach limfatycznych brzusznych i klatki piersiowej, ale byłyto rdzeniaki — gdy pierwszy (rak strzępkowy) tylko na śródsierdziu; 4) nakoniec okazał żołądek z wrzodami gruźliczemi, znajdującemi się niedaleko wejścia żołądka na mniejszéj krzywiźnie i przedniéj ściance.

Grono profesorów szkoły głównej warszawskiej pomnożyło się obecnie w skutek przybycia (wybranego już dawniéj przez wydział lekarski) dra Feliksa Nawrockiego, znanego już z prac i badań na polu fizyologii dokonanych. Pan N. wykładać będzie historyą medycyny, encyklopedyą i metodologią lekarską. Pracował on przedtem jako adjunkt chemii lekarskiej w uniwersytecie w Groningen (w Holandyi), zkąd przeniósł się do Wrocławia na posadę adjunkta histologii i chemii fizyologicznéj. Przedmiotem pierwszej wstępnéj lekcyi prof. N. było: „O stanowisku Jędrzeja Śniadeckiego w nauce fizyologii". przyczém rozbierał „Teoryą jestestw organicznych". Zdaje mi się, że po 60 latach od wydania (w roku 1804) téj znakomitéj pracy nieśmiertelnego autora ocena takowéj po raz pierwszy tak obszernie z polskiej mownicy, przez Polaka — wygłoszoną została.

Podobnież młody i pracowity p. Edward Strasburger dr. filozofii z uniwersytetu w Jena, mianowany docentem botaniki przy tutejszéj szkole głównéj, dzisiaj właśnie odbył pierwszą wstępną prelekcyą. Głównym przedmiotem badań pana S. jest histologia roślinna. Z nabytków tych dla szkoły głównej szczerze się cieszymy.

Ruch w naszém piśmiennictwie lekarskiém coraz bardziéj wzrasta, objawiając nowe życie na polu spostrzeżeń i krytyki; z tego ostatniego działu zasługują na wzmiankę: Uwagi prof. Korzeniowskiego („Klinika" nr. 19) nad spostrzeżeniem prof. Girsztowta: Całkowite wycięcie macicy (*totius uteri extirpatio*), dokonaném i opisaném przez tegoż w „Gazecie lek." nr. 36. Przedmiotem tych trafnych i dowcipnych „Uwag" przeważnie jest strona techniczna samej operacyi, przyczém dowodnie prof. K. wykazuje, że operacya opisana przez prof. G. jako wycięcie całkowite macicy, nie była tém, za co ją podał prof. G. — Obecnie znowu w nrze 22 „Kliniki" zdolny i pracowity kolega p. Markiewicz*) w téj samej kwestyi porusza stronę patologiczną i anatomopatologiczną spostrzeżenia prof. G. i wyniku sekcyi dokonanéj przez prof. Brodowskiego, rozbierając szczegółowo, czego można się dowiedzieć na korzyść nauki z powyższego opisu choroby i operacyi, zapytując, czy operacya powinna być w ogóle wykonywaną, czy może i powinna być robioną w szczególności z pobudek naukowych i rozumowych przy raku i rakowcu macicy? Wiadomo bowiem, że większość chirurgów odmawia jéj prawa obywatelstwa w nauce. Z ciekawością oczekujemy odpowiedzi prof. G., którego w ten sposób na raz z dwóch stron zaczepiono.

Podobnież w dzisiejszym numerze (20) „Tygodnika lek." z wielką starannością redagowanego p. Markiewicz w korespondencyi do tegoż czasopisma przesyła kilka swych myśli co do przypadku zapalenia żyły wrotnéj (*pylephlebitis*) opisanego w „Gazecie lek." przez prof. Rose, wytykając niektóre niedokładności rzeczonego spostrzeżenia, zwłaszcza pod względem opisu stanu chorobowego kiszek. Tak rozprawy jak oceny przeczytacie w całéj rozciągłości, skoro was czasopisma bieżące dojdą — i sami pro i contra ocenicie. W każdym razie zdaje się, że z tego starcia zdań może tylko wyniknąć korzyść dla prawdy naukowéj. *y.*

Ruch chorych w szpitalu starozakonnych krakowskim w miesiącu maju rb.

Pozostało z końcem kwietn. rb. chorych	m.	8	k.	13	razem	21
Przybyło w ciągu maja	„	17	„	14	„	31
Leczono więc ogółem	m.	25	k.	27	razem	52
Z téj liczby opuściło szpital: uleczon.	„	9	„	8	„	17
nieuleczona		—	„	1	„	1
Zmarło .	m.	4	„	2	„	6
Pozostało z końcem maja	„	12	„	16	„	28
Razem jak wyżéj	m.	25	k.	27	razem	52

Liczba chorych dzienna: Najwyższa w dniach 25 i 26 = 30; najniższa dnia 1, 2, 5, i 6 = 21; średnia = $25\frac{6}{31}$.

Choroby ostre: Zimnica pojawiła się w trzech przypadkach, we wszystkich postać pierwotną zatarły powikłania późniejsze. U sługi 17letniego przeważały oznaki niedokrewności, a śledziona na 2 cntmt. przekraczała łuk żebrowy; u 12letniego syna karczmarza rozwinęły się ciężkie przypady mózgowe i przystudzienice (*petechiae*) na powłokach powszechnych z wypadkiem zabójczym; u wyrobnicy nakoniec 16letniéj ostry nieżyt żołądkowy z ruchami gorączkowemi odmienił obraz zimnicy, wyjawionéj obrzękeim śledziony, cerą właściwą i przebiegiem wstrzymanym za pomocą chininu.

Nieżyt dróg pokarmowych należał do chorób względnie najczęstszych (4).

Skaleczenie zdarzyło się jedno u sługi, lat 21 mającego, pokąsanego od psa — niewiadomo, czy tylko rozdrażnionego czy chorego na wściekliznę. Członek paznokciowy palca średniego u lewéj ręki uległ ciężkiemu zranieniu po-

*) Przed niedawnym czasem uczeń prof. Girsztowta.

łączonemu ze zdruzgotaniem kości, tak że tylko od strony dłoniowéj pozostał mostek skóry część ukąszoną i obciętą z resztą palca spajający.

Choroby przewlekłe — Z gruźlicą płucną przybyło dwoje: szewc 35 lat mający i żona rolnika 42letnia; u obojga siedliskiem nacieku były oba szczyty płuc. U tamtego cierpieniu towarzyszyły znamiona kiły zakorzenionéj (obrzęki kostne, gruczołów, wątroby i śledziony, mięsakowe zwyrodnienie mucc itp.) świeżo pojawiło się obrzmienie nad kolanem lewém, a po przybyciu do szpitala wypocina w opłucnie prawéj; u kobiety obok nacieku w płucach napotkano śledzionę zwiększoną, na 5 cntmt. wychodzącą poza brzeg dolny klatki piersiowéj.

Wadę zastawkową serca okazywały dwie niewiasty: 14letnia dziewczynka z domu sierót, u któréj dawniéj spostrzeżono znamiona gruźlicy w szczytach płuc; późniéj zjawiska te zmalały wobec rozwijającego się prędko cierpienia sercowego z rozszerzeniem komórek, niedomykalnością zastawki dwukończystéj i zwężeniem ujścia żylnego lewego. U wyrobnicy 50letniéj wyśledzono niedomykalność zastawki dwukończystéj z rozszerzeniem komórki prawéj, obrzękami śledziony i wątroby z następną puchliną brzuszną i powłok powszeccnych.

Zaćmę na oku prawém u wdowy 72letniéj usunął wydobyciem soczewki za pomocą cięcia kresowego górnego według odmiany Graefego docent okulistyki dr. Rydel ze skutkiem nader świetnym; chora bowiem nietylko wzrok odzyskała, ale we 12 dni po operacyi - uleczona — opuściła zakład.

Zmarli: kantor bożnicy, 30 lat mający, z zapalenia płuc i oskrzeli; syn karczmarza 12letni z ciężkiéj zimnicy plamicowéj, wyrobnik 49letni z rozedmy płucnéj i nieżytu oskrzelowego, kramarz lat 71 mający z raka jelitowego, dziewczynka z domu sierót 14letnia z niedomykalności zastawki dwukończystéj i jéj następstw, i żona stróża nocnego w 70 roku życia z raka wątroby.

Bezpłatne szczepienie krowianki w różnych dzielnicach miasta Krakowa ogłasza tutejsza władza miejska, ostrzegając powszechność, aby nie ważyła lekce tego środka ochronnego i zastósowała się w tym względzie do obowiązujących a w ostatnich czasach oziębléj wykonywanych przepisów.

Recepta wypróżniająca — kieszeń.

Wspomnieliśmy niedawno o goszczącym tu czas niejaki — teraz wydalonym — przemysłowcu lekarskim wątpliwéj narodowości, lecz niewątpliwego nieuctwa.

Jako przykład ciekawy wyzyskującego chorych matactwa podajemy wierny odpis recepty owego leczucha, który miał tę bezczelność podjąć się uzdrowienia człowieka złożonego cierpieniem rdzenia pacierzowego, przyrody prawdopodobnie rakowatéj, żądając za to 400 zł. w. a. z zaliczką z góry 100 zł. w. a. Po targu zagarnął wypłacone sobie z góry 80 zł. i między innemi zapisał, co i jak następuje: Rp. *Perchlor.* or *dr. duas — Ung. hydr. pot. semunciam — Ol. oliv. unc. duodecem — Ol. amygd. dul. unc. quatuor — Liq. ammon. fort. drachmam — Tinct. jod. semidr. — S. Pro externos.* (Podp.) V. Gueldr. M. d. (Waga i liczby oznaczone są znakami.) — Cena leku na recepcie napisana wynosi 44 zł. 60 centów; do tego dodana uwaga, że ziarno nadchlorku złota kosztuje według taksy 35 centów. — Choremu lżéj teraz — w kieszeni, lecz cierpi jak dawniéj.

Osobliwa niemczyzna.

W odwet za napotykane zbyt często niestety kaleczenie mowy polskiéj zwrotami niemieckiemi przytaczamy przykład porąbanéj z polska niemczyzny:

Armuths-Zeugniss.

Vom Seite des israelitischen Orts Vorstandes wird hiemit bestättiget dass R.... G.... aus dem Haus Nr. 102 aus B.... nach dem Abbrande der Stadt B.... ganz verarmt ohne Hilflosigkeit (!) ist und zu dem Zwecke nach Krakau zur ärztlichen Beschauung diesen Armuths Zeugniss benöthiget.

Hiemit wird bestättiget, dass dieselbe zu keinem Verdienste untauglich ist und den Armuths Zeugniss benöthiget.

Jede benöthigte Abschauung dieses Armuths Zeugnisses wird jeder höflichst ersucht der R... G... keine Kürze zu machen. — B...., den 8. Mai 1867.

Der Ortsvorstand der Gemeinde B.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowsk. odbędzie się dnia 18 czerwca rb. o godzinie 5 z południa.

Uwiadomienie.

Przypominamy uprzejmie Szan. Panom Prenumeratorom „Przeglądu lekarsk.", dla których opłacone półrocze z końcem miesiąca bieżącego upływa, aby życząc sobie ponowić przedpłatę na półrocze drugie, zechcieli to uczynić wrychle dla uniknienia przerwy w regularnéj przesyłce.

Przedpłata półroczna wynosi w miejscu . . . 3 zł.
Z przesyłką poczt. w granicach ces. rakusk. . 3 zł. 30 c.
„ „ „ związku niem. 2 tal. 10 srg.

Poza granicami cesarstwa rakuskiego i związku pocztowego niemieckiego urzędy pocztowe przyjmujące przedpłatę wskazują cenę z doliczeniem nadwyżki za przesyłkę. — Prenumeratorowie zagraniczni przesyłający wprost do redakcyi przedpłatę miejscową bez należytości za przesyłkę, zechcą wskazać osobę lub księgarnią, mającą zająć się odbiorem i przesyłką czasopisma.

Korespondencya redakcyi.

Wny dr. K. w Warszawie. — Obszerność rękopisu i treść jego, w czasopiśmie naszém już nieraz wyłożona, nie dozwalają nam z niego korzystać.

Omyłki druku.

W nrze 23 „Przeglądu lekarskiego" str. 181, przedz. 1 wiersz 4 od dołu zamiast 1857 ma być 1867.